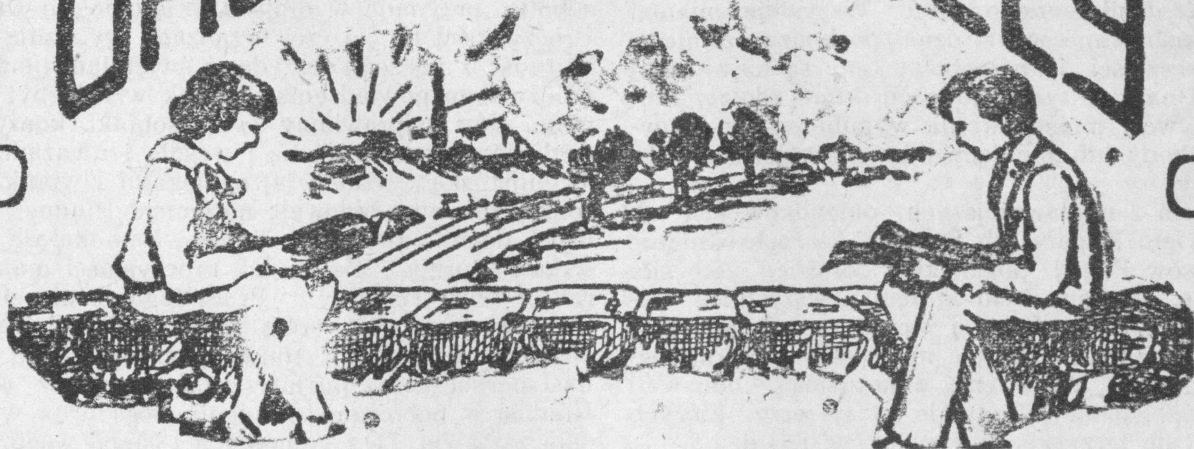


OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok VI.

Nowemiasto, dnia 25. czerwca 1929.

Nr. 16

Przybylski.

NOC ŚWIĘTOJAŃSKA.

Płynie śpiewka rozegrana,
Idzie noc świętego Jana,
Pełna cudów, legend, czarów,
Baśni, duchów, widm i marów,
A przy stawie — na gór szczycie,
Rozjarzone płoną żnicze.

Noc rozsunęła swoje cienie,
W koło srebrne drżą płomienie,
A na wodzie — w sennej trzcinie,
Cicha, nocna dumka płynie,
I gdzieś w głuchym borze znika,
W tajnię leśnych puszczeń przenika.

A śpi ziemia — knieje, sioła,
Dziwy dzieją się dokoła.
Śnią w zadumie puszcze, sady,
Na krzyżówkach w lesie zwiady.
Tam to jędze — czarownice
Odjeżdżają na Łysicę.

Śnią jeziora — łąki — stawy,
A w nich pełno krzyku — wrzawy,
Tam w szuwarach derkacz beczy,
Rechce żaba, kaczor skrzeczy
I owadów brzęk nieśmiały,
Wznosi się na cześć Kupały.

Noc świętojańska — noc czarów,
Pełna wierzeń — legend — marów,
Już zasypia w mgłę spowita,
W kniei szczęścia kwiat rozkwita,
Kto paproci kwiat posiedzie,
Temu szczęście sprzyjać będzie!

Wigilja św. Jana.

Wigilja św. Jana, przypadająca dn. 23. czerwca, otoczona jest aureolą pięknych, poetyckich podań, legend, obrządków i zwyczajów, pełnych czaru i bujnej fantazji naszego ludu. Wszystkie niemal obrzędy, odbywane w ów dzień, pochodzą z zamierzonej przeszłości i przechowywane są najwierniej przez lud nasz w tych okolicach, które zdołały uniknąć wpływów miast, zwolna wygubiających tradycyjne obchody lub nadających im charakter zupełnie nowożytny.

Jednym z najdawniejszych obrządków jest tak zwane święto Kupały lub Sobótki, których istnienie sięga czasów Polski pogańskiej. Słońce, jako siła życiodajna, otaczane było kultem u wszystkich narodów pogańskich. Lechici nie stanowili pod tym względem wyjątku. W noc najkrótszą w roku, kiedy następowało przesilenie dnia z nocą, oddawali cześć słońcu, paląc olbrzymie stosy, przy których odbywały się igrzyska, śpiewy, tańce i t. d.

Po przyjęciu chrześcijaństwa, obrzędy te zastoso-
wano do świąt chrześcijańskich i obchód Kupały połączono ze świętem św. Jana, gdzieindziej z Zielonemi Świątkami.

Nazwa „Sobótek“ pochodzi od tego, iż obrzędy palenia stosów i towarzyszące mu zabawy odbywały się zawsze w sobotę. Nazwa ta nie jest jednak ogólną w całym kraju. Lud mazowiecki na przykład i podlaski, zamieszkały na prawym brzegu Wisły, nad Narwią i Bugiem, obrzęd ten znał tylko pod nazwą Kupalnocki. Na Rusi nazywają go — Kupałą.

Sobótki, Kupalnocki i Kupały odbywają się z małemi odmianami jednakowo we wszystkich okolicach kraju. Podstawą tego obrzędu jest palenie stosów i zabawy przy nich, w których najważniejszą częścią są śpiewy. Uroczystości te są uważane za święto dziewic. I tak w niektórych okolicach, jak na przykład u Mazurów nadwiślańskich, po zachodzie słońca zbierają się na łące nad strumykiem same gospodynie i dziewczęta, z pękami ziół i zapaliwszy stos, rzucają po gałązce z każdego gatunku, a dym z tych ziół ma jakoby zabezpieczyć od złego. Obrzędowi temu towarzyszą tańce i śpiewy.

Piękne korowody dziewcząt w bieli wokoło ogniska, skakanie przez stosy młodzieży męskiej towarzyszą każdej sobótkie.

Ogólnie też znanym i przyjętym obrządkiem we wigilję św. Jana jest przy śpiewie puszczenie wianków na wodę przez dziewczęta, przybrane świątecznie. Z tego, kędy i jak długo płynie wianek, wyprowadzają wróżby co do swej przyszłości.

Obchód wianków przechował się i w miastach. We Warszawie corocznie urządany jest przepięknie przez Tow. Wioślarskie.

Do wigilji św. Jana przywiązane jest też podanie o kwiecie paproci, która jakoby w noc tę zakwita, a kto kwiat ten znajdzie, posiędzie skarby niezliczone. Lecz dostępu do kwiatu cudownego bronią najróżnorodniejsze potwory leśne, które potrafią człowieka poprowadzić na manowce i pozbawić życia. Podanie to przez czas bardzo długi służyło za źródło natchnienia dla wielu poetów i jest może najbardziej żywotnym i popularnym ze wszystkich podań ludowych.

Podania i obchody, obchodzone we wigilję św. Jana nadają dniu temu szczególny urok, otaczają go szczególną poezją, której czar wzmaga jeszcze

piękno rozkwitłej bujnie natury, jeszcze pełnej wiosennej świeżości, a już strojącej się w bogatą krasę letnią.

Jak Hindusi obchodzą swoje sobótki.

W tym samym czasie, kiedy my obchodzimy sobótki, przypada w Indjach święto bogini Dranpali. Uroczystości ku jej czci urządane wykazują pewną łączność z naszymi obrzędami świętojańskimi. Nie należy tego powiedzenia jednak wziąć zbyt dosłownie. My odprawiamy swoje sobótki, kontynuując tradycję piękną, barwną i wesołą i uważamy „noc świętojańską“ wraz z jej ogniskami i wiankami za rodzaj zabawy ludowej; natomiast Hindusi święcą dzień bogini Dranpali dlatego, że nakazuje to indyjska liturgia. Zatem ich uroczystości mają charakter ściśle religijny. Prócz tego różnią się obydwoma świętami między sobą co do tendencji. My się cieszymy i radujemy, Hindusi zaś uprawiają pokutę: nasi parobczacy z pustoty skaczą poprzez ogniska, Hindusi w pobożnym skupieniu boso brną w płonącym zarzewiu. O ceremonjach i istocie wspomnianego święta pisze pewien naoczny świadek, co następuje:

Kult bogini Dranpali posiada najwięcej zwolenników w Indjach Południowych. Legenda głosi, że bogini Dranpali miała za mężów pięciu braci Pandawa i że gdy oni dostali się do niewoli, posądzono ją o wiarołomstwo. Aby wykazać swoją niewinność, bogini poddała się próbie ogniowej. Stąd w dniu owego święta kobieta hinduska doznaje niezwykłych honorów. Z biegiem czasu Hindusi awansowali boginię Dranpali na patronkę od różnych dolegliwości. Ona więc pomnaża trzody na pastwiskach, ona zabezpiecza bogate żniwa, ona ratuje w niebezpieczeństwach i leczy w chorobach. Jeżeli kto potrzebuje pomocy, składa litościwie bogini ślubowanie i w dniu jej święta z niego się wywiązuje. I w jakim to sposób?

Oto niedaleko Madrasu wznosi się wzgórze Świętego Tomasza. Na jego szczycie znajduje się maleńka, starożytna świątynia bogini Dranpali, będąca przedmiotem licznych pielgrzymek. Oczywiście, że ją zwiedziłem i to w czasie liturgicznych obchodów. Zajechałem na miejsce wczesnym rankiem. We wnętrzu świątyni zastałem tłumy mężczyzn i kobiet. Wszyscy przepasani byli w biodrach chustkami szafranowemi, a na rękach, mężczyźni prawych, niewiasty lewych, mieli tego samego koloru sznureczki. Jak się dowiedziałem, spędzili oni już dwa poprzednie dni i noc w tej świątyni, poszcząc i modląc się. Po kilku godzinach ruszyli do pobliskiego stawu, aby dokonać rytualnych oczyszczeń.

W tym samym czasie śludzy kościelni ułożyli na brukowanej platformie ogromny stos z drzewa i węgla drzewnych. Skoro pokutnicy wrócili z kąpieli rozniecili ogień. Na samym szczycie wzgórza ciągnął się rów, w który zgarniano żarzące się głównie. Gdy drzewo zupełnie spłonęło, rozrzucono czerwone węgle po platformie tak, że całość tworzył rozpalony kwadrat osiem metrów długi i szeroki i przeszło dziesięć centymetrów głęboki. Wypróżniony rów zaś napełniono do połowy wodą.

Mogła być godzina 6 wieczorem, gdy ze świątyni wyruszyła procesja. Brały w niej udział tysiączne tłumy. Na czele niesiono statuetę Dranpali, tuż za nią posągi Kriszny i Arjuna. Procesja obe-
szła wzgórze dwa razy dookoła i wreszcie zatrzymała się przed ogniskiem. Pokutnicy stanęli w szeregu. Nastąpiły modły i ofiary. A potem ka-

plan obwieszony kwiecistymi wieńcami krokiem spokojnym i powolnym przeszedł po płonącej platformie na drugi jej koniec. Za nim sunęli inni czciciele bogini, krocząc bez pośpiechu, a przybyszy do rowu, zanurzali nogi we wodzie. Żarzące się węgle leżały luźno, nie udeptane lub ubite, tak, że pokutnicy naprawdę brnęli w piekącej masie aż po kostki. Szczególną uwagę zwracał na siebie pewien starzec, który dwa razy przespacerował po zarzewiu, niby po chłodnej murawie, szargając nogami, jakgdyby przechodził płytki bród rzeki.

Ceremonje te trwały aż do rana.

Przypuszcza się ogólnie, że Hindusi muszą smarować swoje nogi sokiem *Alôe indica*. Mocno wtarty w ciało znieczula on je do tego stopnia, że chodząc po rozpalonej płycie żelaznej nie odnosi się najmniejszego poparzenia.

Opisane zwyczaje hinduskie przyjęły się również u niektórych szczepów muzułmańskich, choć odpowiednio zmienione.



MOST WESTCHNIEN WE WENECJI.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Inni sędziowie też się na to zgodzili, a my podnieśliśmy się z kolan. Wprowadzono dziadka z więzienia i ogłosili mu wyrok. Gdy starzec usłyszał, za jaką cenę ma okupić życie, nie chciał przystać na to w żaden sposób i drżał na całym ciele. Tylko naszym błaganiami i łzami zmusiliśmy go, aby ustąpił. Ojciec i dziadek złożyli przysięgę za siebie i za nas i odtąd zostali katami, a z czasem i na nas przyszła kolej. Nawet mnie kobiecie nie darowano, musiałam poddać się straszному losowi, a nawet będąc najstarszą, zostałam mianowaną głównym katem.

Łkanie tamowało jej głos, także Kosma głęboko był wzruszony

— To okropne położenie naszej rodziny skończy się z nami, gdyż uroczyste postanowiliśmy nie żenić się i nie wychodzić za mąż, aby z nami ród nasz wygasł.

Młodzieniec bacznie się jej przyglądał. Twarz miała ładną i szlachetnych rysów, z wyrazem ogromnego smutku.

— Marjo — rzekł — nie miałem wcale zamiaru sprawić ci przykrości. Wybacz moje niedelikatne słowa. Wierz mi, że współczuję z waszą dolą. Oby Bóg dał, abym był w możności zmienić wasze położenie.

— Tego nikt nie może, tylko śmierć nas uwolni od naszego cierpienia, tymczasem musimy wytrwać.

Spuściła głowę i płakała cicho. Kosma tymczasem zasnął smacznie i spał do północy. Marja ciągle siedziała przy łóżku i chłodziła go wachlarzem. Niezadługo drzwi się otworzyły i weszli bracia. Bartolo stanął przy łóżku i spytał siostrę, jak się pacjent miewa. Rafael usiadł przy chorym i widząc, że śpi, szepnął:

— Trzeba być cicho. Jakże łatwo mógł ten człowiek swoją wspaniałomyślność życiem przepłacić! Jesteśmy mu na zawsze do wdzięczności zobowiązani.

— Rzeczywiście — odparł drugi — bo chociaż śmierci oczekujemy z upragnieniem, jednak byłoby strasznie zginąć z rąk morderców.

Gdy się Kosma obudził, musiał wysłuchać gorących podziękowań. Tak siostra jak bracia niczego nie pragnęli tak bardzo, jak sposobności odwdzięczenia się. Nikt wtenczas nie przeczuwał, że to tak prędko nastąpi.

W nocy Kosma spał spokojnie, bo Fra Paolo przychodził we dnie opatrzyć mu ranę, tak, że po kilku dniach mógł przebyć drogę do pałacu Rubino, wspierając się na ramieniu mnicha. Najpierwszym na jego spotkanie wyszedł Ismael. Także księżę i księżna ukazali się, aby go serdecznie powitać i wyrazić współczucie z powodu przypadku.

Wkrótce, żyjąc w dostatku i wygodach pałacu pod dobrą i troskliwą opieką, zupełnie przyszedł do zdrowia.

III.

Księstwo zawsze tak dobrzy, nową zgotowali mu niespodziankę. Pewnego razu rzekła Kamilla:

— Mój mąż chce ci zrobić przyjemność, umyślił bowiem posłać cię do Rzymu, abyś sam zawiózł kielich i wręczył go papieżowi.

— Dzięki za tyle dobrodziejstw — odpowiedział z radością — przyjmuję zaszczyt i będę starał się okazać go się godnym.

W kilka dni później puścił się w drogę. Ismael towarzyszył mu do Lido, gdzie stał okręt, mający zabrać go do Ankony.

— Długo się nie zobaczymy, gdyż jutro odjeżdżam znowu z Bartelem na morze Czerwone na nową wyprawę handlową. Pamiętaj o twojem przyrzeczeniu odwiedzenia czasami Renaty.

— Nie omieszkam tego uczynić — odrzekł — a teraz jedź szczęśliwie, a wróc zdrowo.

Serdecznym uściśnięciem pożegnali się i rozstali. Podróż Kosmy odbyła się bez żadnego przypadku. W Rzymie objawił się artyście świat zupełnie nowy. Widział mnóstwo arcydzieł, które na umysł jego wywarły wielkie wrażenie. Wiele także kopjował, powiększając zbiór swoich wzorów.

Papież przyjął go uprzejmie, a gdy zobaczył kielich, zdziwienie jego było wielkie. Ale nietyle kosztowność materiału go zachwyciła, ile znakomite wykonanie i pomysł świetny. Podając młodzieńcowi rękę, odezwał się:

— Księżę Rubino pisze mi, że jesteś twórcą tego arcydzieła. Zaledwie mogę słowa znaleźć, aby wyrazić mój podziw. Młodzieńcem jesteś, a już dojrzałym artystą. Do czegoś dojdiesz w późniejszym wieku? Daję ci moje błogosławieństwo na dalszą pracę. Księciu zawieziesz moje pismo, a przez tego podziękuj mu odemnie. Jako pamiątkę weź ten pierścień. Nie jest on wprawdzie żadnym arcydziełem, ale ma tę wartość, że mój własny ojciec go nosił.

Głęboko wzruszony pożegnał Kosma Ojca św., ale z Rzymem nie rozstał się tak prędko, zwiedzając przez kilka dni kościoły i muzea. W swoich wycieczkach spotkał mnicha Kapucyna, który dowiedziawszy się, że Kosma jest w usługach księcia Rubino ucieszył się bardzo.

— Ojciec księcia był bardzo dobrym — opowiadał — płacił kosztą mej nauki i wspierał mnie tak długo, dopóki nie włożyłem habitu. Moja wdzięczność nie ma granic i codziennie modłę się za niego.

(C. d. n.)

Filmy z życia szkolnego na P. W. K.

Codziennie od godz. 5 do 6,30 po poł. w pawilonie (Nr. 23) Ministerstwa Komunikacji wyświetlane są obrazy z życia szkolnego. Obrazy te zostały sporządzone przez Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publ. i stanowią jego własność. Na program bardzo urozmaiconego i obszernego programu składają się takie obrazy, jak „Szkoła dla umysłowo niedorozwiniętych“, „Państwowe kursa radjotelegraficzne“, „Instytut dla głuchoniemych i ociemniałych“ i t. d. Wejście do kina wynosi 20 groszy. Wycieczki szkolne i nauczycielskie bezpłatne. Zaświadczenie na bezpłatne wejścia dla wycieczek wydaje Sekretariat Ministerstwa W. R. i O. P., znajdujący się w Pałacu Rządowym na P. W. K. (sala Nr. 44).

Z Sahary — ziemia obiecana.

Myśl zamienienia Sahary w ziemię urodzajną, płynącą mlekiem i miodem, nie dawała spokoju wielu ludziom m. in. n. p. słynnemu milionerowi belgijskiemu Lebaudyemu, którego nawet nazwano królem Sahary.

Obecnie bostońskiemu geologowi Bramanowi udało się zorganizować wielkie towarzystwo akcyjne z ogromnym kapitałem. Plany Amerykanów przedstawiają się następująco:

We wnętrzu Sahary utworzone zostanie olbrzymie jezioro sztuczne, od którego prowadzić będą obszerne, obfite we wodę kanały, we wszystkich kierunkach na pustynię.

Braman twierdzi, że zaopatrzenie we wodę nie przedstawia najmniejszych trudności, gdyż na Saharze wykryto 166 rzek, które giną w piaskach pustyni, tracąc swe wody bez żadnego pożytku dla ludzi, roślin i zwierząt. Prócz tych niezliczonych rzek mniejszych, pod piaskami Sahary płyną dwie potężne rzeki, na głębokości coprawda aż 12 mtr. Wody jest więc dość, trzeba ją tylko umieć wydobyć na powierzchnię i zmusić, by wyźłobiła sobie odpowiednie uregulowane koryta. Braman powołuje się na Plinjusza, który opisywał Saharę, uważając ją za kraj bardzo bogaty we wodę.

Na wybrzeżach pustyni wykryto ślady starożytnego miasta rzymskiego, które dowodzi, że w tych okolicach kwitnęła ongi kultura, że kraj cały był jedną cudowną oazą palm, bogatą w faunę i florę. Ruiny tego rzymskiego miasta pod nazwą Timgad każą przypuszczać, że miało ono około pół miliona mieszkańców, a więc było centrem cywilizacji, zasypanej z wiekami przez gorące piaski pustyni. Trzeba się tylko zabrać do pracy, a wyda ona napewno znakomite owoce. Braman twierdzi, że z czasem można będzie wydobyć na Saharze z jednego akru ziemi 100 buszli pszenicy. Kilka lat takich zbiorów pokryje zupełnie koszty nawodnienia Sahary i przemieni ją w ziemię urodzajną i tak bogatą, jak Indie.

Wróg kotów.

W Rzymie aresztowany został ostatnio jeden z podmiejskich mieszkańców, który oskarżony został o to, iż „zamordował“ 40 000 kotów... Oskarżony przyznał się, iż od kilku lat polował systematycznie na koty i codziennie „mordował“ około 5 do 6 sztuk. Z „zamordowanych“ ofiar ściągał oprawca skórki i sprzedawał je kuśnierzom — mięso zaś wędrowało do rzeźników, którzy następnie sprzedawali je jako „wyborową cielęcinę“. Na trop niezwykłego „zbrodniarza“ wpadła policja rzymska na skutek licznych doniesień mieszkańców, uskarżających się na tajemnicze znikanie ulubionych kotów.

W 10 minut po zdjęciu można film wyświetlać.

Inżynier węgierski, Mihaly, skonstruował aparat do zdjęć filmowych, przy którym zamiast taśmy filmowej użytą będzie cewka z drutu. Wynalazek ten umożliwi wystawienie filmów w 10 minut po ich zdjęciu.



Lamigłówka

ul. „Murzynek“ z Nowogomiasta.

Litery środkowe, czytane w kierunku pionowym i poziomym, dadzą imię i nazwisko bohatera polskiego z r. 1794.

```
      +
      o + o
    o o + o o
  o o o + o o o
o o o o + o o o o
o o o o + o o o o o
o o o o + o o o o
  o o + o o
    o + o
      +
```

Znaczenie wyrazów:

1. Spółgłoska.
2. Skorupiak.
3. Sławny poeta włoski.
4. Inaczej umowa.
5. Źle zrozumiany i przesadny patryjotyzm.
6. ?
7. Rzeka w Ameryce.
8. Popularny kompozytor polski.
9. Autor pamiątek z XVII w.
10. Rzeka w Rosji.
11. Samogłoska.

Szarada

ul. „Gorliwa czytelniczka“.

Trzecie i pierwsze jestto po łacinie
Zwierz, co wśród innych wspaniałości słynie,
Lub imię męskie w tejże samej mowie,
Które nosili dostojni mężowie;
Drugie i trzecie — obszar różnej miary,
Wszystko — na Śląsku książęcy gród stary.

Rozwiązanie lamigłówki kryształowej z Nr. 12

```
      B
    B a s
  B u r k a
B a r b a r a
  B i a ł a
    B r a
      a
```

nadesłali: „Czarna perelka“, „Kirgiz z pod Lubawy“, „Liljana“ z Nowogomiasta, „Ryś“ z Lubawy, „Strzelec księżycy“ z Kazanic, „Zawisza Czarny“.

Rozwiązanie lamigłówki wierszowej z Nr. 12.

Wyjątek z „Mój Testament“ Słowackiego

nadesłali: P. E. z J., „Echo z za gór“, E. Gorczyński z W. Bałówek, „Hajduzek z pod Lubawy“, H. Kowalewska z Tomaszewa, „Lotnik z pod Lidzbarka“, „Sfinks“ z Lubawy.